

Olgierd Smoleński

część I z III

Sygnatura notacji: **N0324**

Data urodzenia: **27.11.1958 r.**

Data nagrania: **12.10.2022 r.**

Miejsce nagrania: **Centrala IPN, Warszawa, Polska**

Prowadzący rozmowę: **Artur Kłus**

Czas nagrania: **część I: 54 min, część II: 49 min, część III: 19 min**

Format nagrania: **video**

Język nagrania: **polski**



TRANSKRYPCJA



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

Olgierd Smoleński: Olgierd Smoleński. Urodziłem się w Warszawie 27 listopada 1958 roku i całe życie mieszkałem w Warszawie. W Warszawie, do której moi rodzice. Rodzina moja zarówno od strony mamy, jak i ojca przeprowadziła się w latach 20. i 30. tych XX wieku. Dziadkowie przed wojną prowadzili w Warszawie aptekę, początkowo na ulicy Mokotowskiej, później przy ulicy Żelaznej. W 39 roku Dziadek uczestniczył w obronie Warszawy, za co później go spotkała. Między innymi za to spotkała go później kara. Mama miała dwoje rodzeństwa. Mama urodziła się w 1929 roku 39 roku. Po rozpoczęciu wojny miała 10 lat. W okresie Powstania Warszawskiego była już zaprzysiężonym członkiem Armii Krajowej i jako sanitariuszka brała czynny udział w walkach oddziałów na Śródmieściu. Po wojnie razem z ludnością cywilną została wyprowadzona do obozu w Pruszkowie, z którego udało jej się uciec do rodziny do Podkowy Leśnej i tam później przedostawać się z powrotem do Warszawy. Mamę brat Kazimierz Łodziński, urodzony w roku 21. Od początku wojny najpierw w Szarych Szeregach, później batalionie Zośka. Był ostatnim żyjącym. Uczestnikiem akcji pod Arsenalem. Zmarł kilkanaście lat temu. Przeżywszy ponad 90 lat. Atmosfera w moim domu rodzinnym. I nastawienie do otaczającej nas rzeczywistości zawsze było związane z najnowszą historią Polski. Głównie z Powstaniem Warszawskim, które. Wywarło duże piętno na naszej rodzinie i siłą rzeczy zostało przekazane następnemu pokoleniu. Muszę dodać, że wojnę przeżyły przeżyła niemalże cała rodzina mieszkając w Warszawie. Niestety, dziadek, który prowadził aptekę przed wybuchem wojny przy ulicy Żelaznej. Został w 41 roku przez Niemców aresztowany. Aresztowanie było spowodowane denuncjacją, ponieważ w trakcie tworzenia getta apteka znajdowała się w getcie i przy okazji zamiany miejsca apteki z Żydem, który miał aptekę na ulicy Narbutta przy Kazimierzowskiej. Dziadek, przynosząc swoje lekarstwa, część tych lekarstw zostawił w getcie, żeby. Ponieważ były tam bardzo mieszkańcom getta potrzebne. No, został wysłany donos. Zbiegło się to z akcją represji

prowadzoną przez Niemców po wykonaniu wyroku na aktorze na Igo Symie, który kolaborował z Niemcami. Została w początkach 41 roku aresztowana spora grupa warszawskiej inteligencji i niestety mój dziadek też został aresztowany, trafiając na przesłuchanie na Szucha. Później na Pawiak został przeniesiony do wysłany do obozu Oświęcim i w Oświęcimiu. Po roku zmarł. I takie historie, i nawiązywanie, i spotkania, i towarzyskie spotkania, które ja pamiętam z domu rodzinnego. Te spotkania odbywały się zawsze w gronie osób w mniejszym czy większym stopniu związanych w czasie wojny z działalnością Armii Krajowej. I w takiej atmosferze razem z bratem wyrastaliśmy. Mama, tak jak nakazywała tradycja rodzinna. Skończyła farmację. Pracowała jako farmaceuta, później jako. Chemik. Jako główny technolog w zakładach kosmetycznych. Jego ojciec był architektem. Mama. Maria Jadwiga Smoleńska z domu Łodzińska, przy czym używała jej w powstaniu pseudonim Jagoda i używała swojego drugiego imienia. Jadwiga, oficjalnie i znana wśród wszystkich jako Jagoda. Ojciec Franciszek Smoleński architekt. Rodzice mamy Antoni Łodziński i Anna Łodzińska z domu Gutkowska. Dziadek Łodziński miał aptekę w Warszawie. Działalność rozpoczął w latach na przełomie lat 20. I 30 aptekarze. Już w okresie dwudziestolecia skończył farmację i aptekarze prowadzili apteki. W całej Polsce, nie przywiązując się do mieszkania, po prostu przejmowali lokale, które były wolne. Tam, gdzie brakowało apteki, taka apteka była otwierana i prowadzona. Aptekarz przed wojną to nie był aptekarz w dzisiejszym rozumieniu, czyli magister, który głównie sprzedaje gotowe produkty. Aptekarz w dużej mierze zajmował się produkcją leków, zgodnie z receptami wystawianymi przez lekarzy, także był osobą. No, można by powiedzieć, że przyczyniał się również do leczenia ludzi, używając własnego doświadczenia i wykorzystując własne umiejętności. I taką aptekę prowadził w różnych miejscach apteki, w różnych miejscach. A w latach 30 tych otworzył czy przejął aptekę w Warszawie. Prowadził łącznie 3 3 apteki. Nie znałem zupełnie polskiej wsi z. Nie rozumiałem, jak to jest, że moi koledzy mówią, że jadą gdzieś tam do dziadków na wieś, na wakacje. Nie miałem rodziny na wsi. Były to miejskie zdecydowanie korzenie w różnych miastach, ale zdecydowanie miasto. Może dlatego nie miałem porównania. Nie widziałem kontrastów między wsią a miastem. Nie wiem, czy ja, czy coś. Na mnie. Na dziecku takim jak ja zrobiło jakieś wielkie wrażenie w okresie pierwszych krótkich, nastu lat. Co utkwiło w mojej pamięci i co miało wpływ na moje późniejsze życie z możliwością. Wyrażenia swoich poglądów w najróżniejszy sposób, co spotkałem się już dopiero na studiach. Rozpocząłem studia w 1997 roku na Wydziale Inżynierii Lądowej Politechniki Warszawskiej. Pierwsze spotkanie z taką agresywną polityką to było nagabywanie do wstąpienia do związków studenckich do ZSP Socjalistyczny Związek Studentów Polskich. No i jakoś się nie udało mnie skaptować i członkiem tego związku nie zostałem. Czas. Czas biegł bardzo szybko. Nagle zrobił się rok 80. Końcówka lat 70. Już mieliśmy dostęp do wydawnictw drugiego obiegu. Już zaczęliśmy się tym interesować jak dorośli ludzie poznawaliśmy historię już czytając o niej, a nie tylko z tego, co wynieśliśmy z domu. Proszę pamiętać, że w latach 60 tych i 70. W domu nie można było przy dzieciach wszystkiego mówić. To nie było do końca bezpieczne, Ale w gronie przyjaciół, kiedy czytało się publikacje, książki, Odezwy Roku 76 już pewne fakty i oceny tych faktów. Już nam się to zaczęło wszystko ładnie w głowach kształtować. No i bardzo szybko zrobił się sierpień 80 roku. Powrót z przerwy na wykłady. Październik. Już moi koledzy. Na wydziale już stoi nowy stolik, przy którym są dwie czy trzy osoby, które przekonują do podpisywania listy, do tworzenia, do tworzenia warunków, do stworzenia nowego związku studenckiego, Niezależnego. Apolitycznego. I zwykły stolik, zwykłe biurko wystarczyło, żeby. Żeby zebrać na wydziale. No dobrze, Ponad 100 osób chętnych do. Członkowska do członkostwa w takim związku. Jak Państwo zapewne wiecie. Rejestracja NZZ u po NZZ ie mowa. No to jest dopiero luty kolejnego roku 81 roku. Także pół roku musiało minąć, zanim udało się taki związek zarejestrować i. I ten związek mógł dopiero wtedy legalnie, legalnie działać, legalnie funkcjonować, robić legalne

wydawnictwa. No i prowadzić swoją swoją normalną, związkową działalność. Ja już byłem wtedy na trzecim roku. Nie ukrywam, że po raz kolejny na trzecim roku miałem troszkę więcej czasu i zdarzyło się, że. Wzbudziłem zaufanie przyjaciół, członków NZS u. Zostałem wybrany na przewodniczącego Koła Wydziałowego Niezależnego Zrzeszenia Studentów i tym przewodniczącym byłem w pierwszej kadencji. Czas mijał bardzo szybko na wszelaką działalność. Kolejne wakacje, kolejny rozpoczęty Nowy Rok. To już jest druga połowa 81 roku. W Polsce już mamy do czynienia Z ogromnym niezadowoleniem. Z sytuacji gospodarczej, jaka jaka miała miejsce wtedy. Wszędzie w Polsce wybuchają strajki. Również strajk solidarnościowy na Politechnice Warszawskiej i ostatni miesiąc przed stanem wojennym to jest 300 osób. Skoszarowanych na Wydziale Inżynierii Inżynierii Lądowej. Strajkujących. Byliśmy przekonani. Dla. Dla dobra Polski. Dalej jestem o tym przekonany, że przekonany, że takie działania, takie zachowanie było niezbędne, żebyśmy dzisiaj czerpali z tego korzyści. Koniec strajku miesięcznego. Następnego dnia mamy 13 grudnia i jest stan wojenny. To, co ja pamiętam, nie do końca może być. Zgodne z prawdą czy z oficjalnym przekazem, Bo ja zarówno na strajku w Łodzi. Byłem jako taki obserwator. Prywatnie pojechaliśmy z kolegą i tam przez kilka dni byliśmy, łącznie z. W momencie zakończenia samego. Samego strajku w Radomiu nie byłem. Natomiast. Nie mam za dużo wiarygodnych wspomnień z tych strajków. Jakie były przyczyny tych strajków. Łódzki to był strajk, który. Wybuchł w efekcie. Opóźniających się prac z rejestracją NZS u. Natomiast strajk radomski. Żądaniem strajku radomskiego było odwołanie. Profesora Hebdy z funkcji rektora Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu. My. Politechnika zrobiła strajk solidarnościowy z Radomiem, który się. Który trwał i trwał 30 z górą dni. To 30 Przy 300 osobach zamkniętych na wydziale. Nam się wydawało, że to będzie tydzień, dwa tygodnie góra. Trwało to bardzo długo i sztuką było utrzymać 300 osób w takich względnych ryzach. Młodych osób, którzy którzy siedzą zamknięci. Trzeba zrobić apro wizację, trzeba czymś zająć tych ludzi trzeba po prostu jakieś. No, może trudno mówić o atrakcjach, ale. Ale po prostu wypełnić wolny czas. To nie jest takie proste. Wszystko. No jakoś się udało. Strajk się nie rozpadł. To był solidarnościowy strajk z. Strajk? Tak. I to był największy strajk na Politechnice w latach 80 81. Jak długo. Trwał? Ponad miesiąc. Jak się udało właśnie tą grupę zmobilizować do wytrwania w tym strajku? Inteligencją. Nie chcę powiedzieć urokiem osobistym, ale wiele osób komitetu komitetowi strajkowemu pomagało w tym, żeby. Żebyśmy wytrwali w tym. Bo zwątpienie było. Oczywiście. Tu siedzimy 30 dni, niewiele się dzieje. No, efekt był taki, że. Strajk nie został zakończony, czyli nie osiągnął swoich wszystkich celów. Został zawieszony. No ale. Ale było to dzień przed, przed wybuchem czy ogłoszeniem stanu wojennego, No bo. Wszyscy strajkujący byli z pana wydziału. To znaczy strajkowała cała politechnika. Komitet strajkowy Politechniki mieścił się w gmachu głównym. Codziennie były tam spotkania, bo przekazywanie informacji. Każdy wydział miał swój komitet strajkowy, wydziałowy. Prawdopodobnie przewodniczący zostawali szefami komitetów strajkowych, chociaż pewnie nie była to reguła. U nas tak akurat było. Kolejne wybory na przewodniczącego NZS odbyły się w kolejnym roku akademickim i. Ja już nie kandydowałem. Wybrany został Marcin Zieliński na drugą kadencję na przewodniczącego NZS u, na inżynierii lądowej. Strajk wybuchł w listopadzie 81 roku. Został ogłoszony i ja zostałem wybrany przewodniczącym, do tego przewodniczącym komitetu strajkowego na naszym wydziale. Specyfika organizacji, takie jak NZS i Solidarność znacznie się różniła. My mieliśmy po 20 lat, mieliśmy w miarę zintegrowane środowisko. Wydawało nam się, że nie jest inwigilowane przez służby bezpieczeństwa. No i mieliśmy więcej fantazji niż członkowie Solidarności. Tak nam się wydawało z racji wieku. Organizowanie. Kiermaszy książkowych, gdzie setki osób stały w kolejce do. Sprzedawało się wszystko, co zostało wyprodukowane przez nas. Mogliśmy sobie pozwolić na żarty typu produkcję zapatek z napisem fałskie. Gdzie pani Kowalska była główną tubą Telewizji Polskiej w tym okresie. Także. Czy my? Czy nam się udało stworzyć związek studencki z praw-

dziwego zdarzenia? Nie potrafię na to dzisiaj odpowiedzieć. Naszym jednak głównym przesłaniem, mimo zapisanego w statucie, w statucie związku apolityczności. My jednak mieliśmy absolutnie ukierunkowaną. Swoje swoje przekonania polityczne. Nie byliśmy może ekstremą działalności antykomunistycznej, ale. Ale też wśród nas nie było. Nie było osób o poglądach mocno lewicujących. Dlatego te osoby przyjaźni mam bardzo dużo z tego okresu. I. Przekonania tych osób do dzisiaj są. Niezmienione. Możemy mieć różne spojrzenie na rzeczywistość dzisiejszą, ale ten kręgosłup pozostał bez zmian. 13. Ci, którzy byli w Warszawie wyczuliśmy, że to jest. Że to jest, że to jest niebezpieczne. Czyli jedziemy na na Politechnikę, na wydziały. Zabieramy różne rzeczy z naszych, bo oczywiście zajęcia są odwołane wydziały nie są zamknięte. Jest pewna autonomia przestrzegana w wyższej uczelni, więc wchodzimy na wydziały i zabieramy rzeczy na rzecz NZS u. My z lodówki, koledzy z innych wydziałów, z gmachu głównego, z głównej siedziby NZS u. Legitymacje, pieczątki, książki. Wydawnictwa, Papier. Najróżniejsze druki. Zapomnieliśmy o krzyżu, który wisiał bardzo ładnym. Oczywiście po dwóch dniach tego krzyża już nie było i wszystko to, co jeszcze można było zabrać czy zniszczyć to zostało. Dokładnie. Pokój został oczyszczony, także zdążyliśmy wziąć rzeczy najpotrzebniejsze. Ale już 13. Jestem wieczorem w domu i Podjeżdża samochód dwóch kolegów Konrad Łowicki, Piotr Ziemiński i ja. Olgierd Jest problem. Mamy. Mamy majora w samochodzie. Zaczyna Poligraficzna. No dobrze, ale co ja mam z tym zrobić? No, tylko ty masz warunki. Krótka konsultacja w domu. Dobrze. Wjeżdżamy do garażu przez garaż do piwnicy. Zostawiamy powielacz w piwnicy i od następnego dnia już ktoś pojawia się z tekstem. I już następnego dnia zaczynamy drukować. Zaczynamy drukować. Nie ma jeszcze mowy o żadnej podziemnej strukturze. Jest to pierwszy bądź drugi dzień stanu wojennego. My już drukujemy ulotki, odezwy, informacje o tym, o czym nam donoszą nasi koledzy o aresztowanych dla pierwszych internowanych. Także działalność podziemną rozpoczęliśmy z marszu. Jak wszystko w życiu. Kwestia przypadku, że akurat Popielarz trafił, trafił do mnie i miałem pojęcie o drukowaniu. Grono przyjaciół sprawdzonych między innymi na tak długim strajku. Także kolportaż. Nie ma problemu. Środowisko jest, jest wspaniałe i kilkunastu kolegów zajmuje się kolportażem. Dwie, trzy osoby drukują. Dostajemy białka, dostajemy teksty, piszemy sami, całymi nocami na maszynach. Robimy matryce i drukujemy. Zajęcia są na Politechnice zawieszone, także czasu mamy dużo. Tylko pytanie jak długo nam na to pozwolą władze? Na szczęście ważniejsi byli członkowie Solidarności. Ważniejsi byli. Przedstawiciele związków, które. Były. Dla nas, dla tamtej władzy bardzo groźne. Studenci byli potraktowani przez pierwsze tygodnie stanu wojennego troszkę po macoszemu. Chociaż były wyjątki, jak Krzysio Olszewski, który. Który był internowany, bo akurat znalazł się nie w tym miejscu, gdzie należało być. Drukowaliśmy w moim mieszkaniu na ulicy Podbipięty. Zajmowałem wtedy pół domu. Parter budynku jednorodzinnego czy willi, powiedzmy piętrowej i piwnicę przeznaczaliśmy na drukarnię. A że byłem stosunkowo towarzyski, więc dużo osób przychodziło do mnie. Mam nadzieję, że nie wzbudzało to podejrzeń sąsiadów, że cały czas ktoś przychodzi i wychodzi. Jak było dużo drukowania, to było troszkę gości specjalnie, żeby zrobić imprezę, która troszkę maskuje samą drukarnię. No i jakiś czas to funkcjonowało. Nie wiem, czy ja mogę mówić o wyjątkowości miejsca, bo ja tam mieszkam, Ja się tam wychowałem, bo mieszkam tam od drugiego roku życia, więc 20 lat. I dla mnie to było normalne, że dom był otwarty dla wszystkich gości. A że czasy były takie, że trochę goście zmienili, to ja się tylko cieszyłem. Faktem jest, że dom był zawsze pełny ludzi. Czy był namierzony przez służby bezpieczeństwa? Myślę, że był pod jakąś kontrolą. Jednak to wręcz niemożliwe, żeby żeby. Taka intensywność spotkań, odwiedzin była niezauważona. My mieliśmy nadzieję, że nie jest. Nikt bezpośrednio w domu nigdy nie był zrobiony kozioł. Kozioł nigdy bezpośrednio po wyjściu ode mnie nie był. Nie był śledzony. Nie znam takiego przypadku. I lokal funkcjonował właściwie cały, całą dekadę lat 80. Wykorzystywany przez przez bardzo różne osoby,

na spotkania, na przekazywanie bibuły, na magazyn. Chociaż przyjęliśmy sobie, że nie trzymamy żadnych, żadnych materiałów, bo to szkoda wpaść przez przypadek tylko dlatego, że się ma jakąś ryzę ulotek. Przez piąty przetoczyła się, przetoczyła się duża część warszawskiego podziemia, duża część grup oporu. Natomiast proszę pamiętać, że my jednak funkcjonowaliśmy w jakiejś tam konspiracji. I to nie jest tak, że my się świetnie wszyscy znaliśmy i wiedzieliśmy, kto jest kto. Znając już w okresie, kiedy można mówić o działalności czy już o zrębach grup oporu. To Kontakt. 108. Ncewiczem liderem grup oporu. Ja miałem od czasów studiów już bardzo, bardzo poprawny i. I wręcz przyjacielski. Teoś bywał u nas 5 razy w tygodniu. Teoś, który się ukrywał przez wiele, wiele miesięcy. Czasem nocował. Ale staraliśmy się tego unikać. Pamiętajcie państwo, jest godzina policyjna Początkowo 11.00. No i trzeba się ewakuować. Teoś, który się ukrywa, zawsze ma przy sobie masę różnych materiałów, które. Obciążają nie tylko jego. Więc nie zostawał z reguły na noc, chociaż czasami nie było wyjścia. Przychodziło bardzo dużo osób, ale nie zawsze wiedziałem, kto jest kto. Szykowaliśmy różne akcje. Stało się z przyjaciółmi i rozmawiamy o wspólnie grupie wykonawczej, która działała w ramach grup oporu. W grupie Waldeczków taka najślynniejsza grupa zorganizowana w grupach oporu. Ja do końca lat 80 tych. Nie wiedziałem, że grupa Walczaków to są moi koledzy z wydziału. Co prawda z roczników młodszych to byli moi koledzy z rok, dwa lata młodszy, trzy lata młodszy ode mnie, których ja świetnie. Poznałem na wydziale w czasie strajku miesięcznego, którzy nam bardzo pomagali. Ale były same pseudonimy i nigdy Teoś mi nie powiedział, że to są. To jest grupa z mojego wydziału. Szykowaliśmy dla nich bibułę, przygotowywaliśmy, gadały, które chłopcy odstawali. I dziesięć lat nie wiedziałem, że to są moi koledzy. Więc ta konspiracja jednak jakoś funkcjonowała. No a podbipyty? Ja też nie zawsze pytałem kto jest kto. No jak już skończyły się oficjalne spotkania, posiedzenia, to zdarzało się, że robiliśmy jakąś kolację wspólnie dla tych osób, które zostały i było troszkę czasu. I niektórych znałem lepiej, niektórych gorzej, Natomiast nie zawsze. Poza poza pseudonimy, poza imiona oficjalne wychodziliśmy. Chodziło o prywatną znajomość. Dzisiaj o tych osobach wiem znacznie więcej, a wtedy wystarczyło, że to jest Andrzej, że to jest Alek, że to jest Stefan czy Rafał. Rok 1982, mamy stan wojenny. Mam dużą grupę zaprzyjaźnionych rówieśników bądź osób odrobinę młodszych na wydziale. Osoby te chętne do pomocy, chętne do roznoszenia ulotek, dorzucania ulotek do kolportażu, roznoszenia książek no i teoś to skrupulatnie. Za moją namową wykorzystał. I tak znalazłem się w orbicie zainteresowań Teodora Klincewicza, późniejszego szefa grup oporu. I tak funkcjonowałem z tym lokalem na Podbipyty, który był taką skrzynką kontaktową dla wielu środowisk. Tak funkcjonowałem w grupach oporu przygotowując gadały. Jak nie było czasu, to brałem mikrofon i nagrywałem teksty, bo nie było czasu, żeby to ktoś zrobił profesjonalnie. Przygotowywaliśmy kopie tych nagrań. Rozwoziliśmy gotowe urządzenia, szykowaliśmy bibułę. No i wieczne dyskusje co dalej? Co robimy, jak robimy, jakie pomysły na na kolejny dzień czy na kolejny miesiąc?

Artur Kłus: Z której z grup się Pan bardziej identyfikował. Czy oficjalnie w książce?

Olgiard Smoleński: Teraz głową w mur jestem. Jestem tam w strukturze jako niezależny, wolny strzelec. Osoby z grupy Waldeczków. Jakby. Utożsamiają mnie z grupą Alka, czyli Andrzeja Anietka. Ale ja. Ja się nie utożsamiam. Ja rzeczywiście wydaje mi się, że. Że początkowo bazując na. Na przyjaciółach z. Swojego. Ze swojego wydziału jakby. Tworzyłem, tworzyłem. Nie wchodziłem w skład. Żadnej z tych grup, takich wykonawczych grup oporu. No i niestety lokal na Podbipyty. Był doskonale znany. Tadeuszowi Kotarskiemu, który. Który już przeszedł. Do legendy jako. Jako osoba podstawiona przez służby bezpieczeństwa. Jako oficer kontrwywiadu i istnieje w tych grupach.

Niestety funkcjonował. Nie wiadomo do dzisiaj, bo to, że były przez niego grupy świetnie rozpoznane to wiemy. Nie wiemy tylko na ile te wiadomości zostały przez niego oficjalnie wykorzystane w kontaktach z jego przełożonymi. Także lokal na Podbipięty był był niestety przez niego znany. Bywał tam zresztą tak dobrze. Wykonywał swoją pracę jako agent służb bezpieczeństwa w ramach ruchu oporu, że był z wieloma z nas po prostu zaprzyjaźniony.

Artur Kłus: Proszę jeszcze powiedzieć, bo pan wspominał, że w lokalu w lokalu na piętrze odbywały się spotkania szefów grup, jak pan.

Olgierd Smoleński: Nie szef grup najróżniejszych osób. Różne spotkania miałem kiedyś. Wchodzę do domu i widzę. Rulewskiego z Bydgoszczy, który z kimś dyskutuje. To nie było tak, że tam były jakieś regularne narady, spotkania. Czasem teoś wpadał z kimś, kto czasem się z kimś umawiał, czasem ktoś inny przychodzi, przychodził na jakieś spotkania. Bodaj w 86. Kiedy? Kiedy, kiedy został aresztowany? Michał Milewski. No to pierwsza rzecz, jaką zrobił po wypuszczeniu, to przyszedł na Podbipięty i i powiedział nam wszystkim, jak to wyglądało, co go spotkało, co musiał podpisać, co musiał zeznać, bo po dwóch czy trzech dniach przesłuchań po prostu. Coś musiał powiedzieć. No bo nie był przypadkową osobą. Aresztowana. Także uprzedził. Przyszedł na Podbipięty i tam nam o wszystkim powiedział. Także te spotkania. No lokal był, no trudno, żeby konspiracyjny. No chyba nie był jednak. Ale może poprzez masowość swoich spotkań był. Był. Był Dlatego stosunkowo bezpieczny. No, trochę jak Dworzec Centralny. Ja nie utożsamiam się z żadną z grup. Rozmawialiśmy o tych grupach, znałem niektóre pseudonimy, znałem niektóre osoby. Natomiast nie byłem osobą jakby wykonawczą. Nie, nie, nie, sam nie, nie rozstawiałem. Gadał sam nie nosiłem. Nie rzucałem ulotek czy tam z 9 piętra, czy 5 piętra. Raczej przewoziłem te materiały. Skompletowałem. Jeśli można mówić o jakiś delikatny koordynacji właśnie przygotowania jakiejś logistyki, no to właśnie to. Czy to transport, czy czy czy tak, żeby wszystko było na czas, żeby gadała, zagrała, żeby taśma była przygotowana, oczyszczona. To taka była, powiedzmy uczciwie mówiąc, raczej taka pomocnicza działalność z mojej strony. To był początek 82 roku i kilka czy kilkanaście osób z kręgów. Polskiego jeszcze wtedy nie było szolbiznesu, ale, ale powiedzmy Aktorów, która oficjalnie ten stan wojenny popierała. I nie byliśmy tym zachwyceni, bo jednak całe środowisko zachowało się bardzo poprawnie i wśród aktorów również były osoby związane z podziemiem, które udostępniały swoje swoje kontakty i lokale do drukarni czy na magazyny. No to kilka osób jednak jednak się wyłamało i i oficjalnie ten stan wojenny te osoby popierały. Akcje zastraszania. Robiliśmy właśnie, żeby tym osobom trochę uprzykrzyć życie. Polegały one na tym, że dostawaliśmy od takiej naszej sekcji chemicznej. Związki chemiczne, które pachną mocno, nieprzyzwoicie, ale były wstrzykiwane, by było rozpoznanie gdzie delikwent mieszka, w jakich godzinach go nie ma w domu, czy ktoś jest w domu. Czyli to zajmowało kilka, kilkanaście dni. I nasi przyjaciele to właśnie robili. Po czym dostawali strzykawki, dostawali pachnidła i one były wstrzykiwane do samochodów, do mieszkań. Te preparaty, które były wstrzykiwane do mieszkania, które miały kontakt z dywanem, praktycznie powodowały, że ten dywan był bardzo, bardzo trudny do wyprania. Nie było to przyjemne dla dla osoby zasmradzanej. Także takie akcje w roku 82 robiliśmy. Nie pamiętam, czy one były kontynuowane dłużej. Bo łatwo to było w naszym środowisku wykonać, ukarać osoby nie związane z policją czy z milicją, czy ze Służbą Bezpieczeństwa. My byliśmy jednak normalnymi studentami, normalnymi ludźmi, którzy nie potrafili się bić, nie potrafili reagować na agresję odpowiednio. Mogliśmy po prostu być takim zespołem wykonawczym, który karze, karze tylko za niepoprawne zachowanie. Ale nie pamiętam takich sytuacji i takich akcji tego typu, skierowanych przeciwko funkcjonariuszom służb bezpieczeństwa czy policji,

milicji. Grupy oporu powstały zdecydowanie na bazie Towarzystwa Akademickiego Środowiska Akademickiego. Po raz kolejny nawiązuję do tego, że miesięczny strajk na politechnice poprzedzający stan wojenny to była świetna integracja dla uczestników tego strajku. Ja mieszkałem w Warszawie, ale środowisko czy moi koledzy z akademików byli jeszcze bardziej zintegrowani ze sobą niż ja z nimi. Oni się znali doskonale. Po dwóch czy po trzech latach studiów oni naprawdę się znali wyśmienicie. I taka grupa z akademika. Zresztą cała działalność, koniec lat siedemdziesiątych. Drukowanie robotnika Błotnika. To się wszystko odbywało w akademikach, bo tam była społeczność, do której można było mieć zaufanie, bądź o której się wiedziało, że tych trzeba unikać i to było w takim środowisku łatwiej wykonywać. I podobnie było w latach 80 tych, gdzie środowiska. Ci przyjaciele, którzy mieszkali w akademikach mieli styczność na co dzień i po prostu nie trzeba było się specjalnie umawiać. Spotykaliśmy się na wydziałach. Do tego jeszcze oni się spotykali, bo spali razem w tym samym budynku. I takie grupy właśnie funkcjonowały. Takim grupom się było łatwo zorganizować, pójść na miasto, rozrzucić ulotki, zrobić zasmradzanie, przewieźć jakiś jakiś materiał. Nikomu nie. Nikogo nie Dziwiło, że ci ludzie są razem, gdy się spotykają. Początki grup oporu, które. To była spontaniczna akcja, spontaniczna działalność, spontaniczne. W ogóle przedsięwzięcie. Nazwa też ewoluowała. Grupy oporu powstały też pewnie po półtora, może po dwóch latach naszej działalności. Miały być Legiony, miały być grupy. Specjalne RKW. To wszystko jakoś, jakoś były nazwy robocze, a w efekcie wykształciły się. Wykształciła się nazwa grupy oporu Solidarni i ta. No weszła, weszła do historii i. Pierwszy pierwszy rok to są. To są. To jest tylko społeczeństwo, towarzystwo akademickie, znające się, mające do siebie zaufanie, ale działalność grup oporu nie mogła być niezauważona na mieście. Aparat bezpieczeństwa miał swoich, swoich, swoich ludzi, którzy funkcjonowali po cywilnemu i zdarzało się, że po prostu chłopcy po pomalowaniu czy ulotkowaniu wracają tramwajem i. I jak się już porozdzielali, to jednego czy dwóch śledzonych już w trakcie akcji wyłapywano. Nawiązuję do tego, że to było środowisko polskiej młodej inteligencji, która. Dla której pobicie to nie była sprawa codzienna, dla której zagrożenie śmiercią. Tak jak w przypadku Michała Mireckiego czy jakimiś konsekwencjami. Niektórzy już mieli własne dzieci. Ci ludzie często się załamywali. I po aresztowaniu z reguły taka osoba była spalona i przynajmniej przez jakiś czas wypadła z działalności. Także z biegiem miesięcy, z biegiem czasu. Stan tych grup troszkę się kurczył i. Ale przychodzili nowi ludzie, ale już bardzo często spoza środowiska akademickiego. Tak. Między innymi do grup wszedł Kotarski. Nam się zawsze wydawało, że środowisko jest jest bezpieczne, bo jesteśmy za młodzi, żeby wśród nas byli denuncjatorzy czy ubecy wręcz. No ale jak zaczęły przychodzić osoby spoza, No to się okazało, że. Że te nasze. Że te nasze wyobrażenia o sobie. No już się nie sprawdzają po tylu latach. Trudno jest określić dokładnie moment wyjścia Kotarskiego do grup. To był prawdopodobnie przełom 82 83. On wtedy się pokazał, wtedy się. Czy to była druga połowa 82 roku, czy czy pierwsza 83. Naprawdę nie jestem w stanie dzisiaj dokładnie określić. Mi się wydaje, że ja go poznałem na przełomie. Na przełomie lat. Dwa, trzy. Zostały mi przedstawione przez. Przez Osia do Osia trafił od. Od grupy Aleczka, czyli Andrzeja Nitka. Po jakimś czasie Teoś wspominał jak byliśmy sami, że wyciągnął chłopaka z jakiegoś tam baru mlecznego i zrobił z niego człowieka. No ale to była manipulacja Tadeusza i został przez niego przynajmniej na początku mocno zmanipulowany i i i jakoś przekonał do siebie Teoś. A był atrakcyjny, bo grał troszkę taką postać lumpa, ale jednocześnie miał samochód, był dyspozycyjny. I tu chyba chyba tak jak zawsze miałem i mam wiele szacunku dla Osincewicza za jego zaangażowanie, pracowitość i pomysłowość i również inteligencję. To tutaj. Od początku dał wielką plamę, angażując się w kontakt z Kotlarskim. Wiemy na pewno, że był po jakimś czasie ostrzegany przez Kotarski, że to nie jest facet do. Że są na niego jakieś jakieś zarzuty, że są podejrzenia czy wręcz jest, jest pewne. Mimo wszystko Kotarski przez lata funkcjonował przy Teoś i. I on nim manipulował.

Jakie metody wykorzystał Kotarski? Że Że tak zawładnął? No przyjaźnią, przyjaźnią. Teosia. Na początku mogło to się wydawać, że jest to rzeczywiście fajny facet do wykorzystania w w przy działalności grup. Ale, ale po dwóch, trzech latach, przy konkretnych zarzutach, które teoś otrzymywał, to już należało po prostu zacząć działać. Powinna się lampka czerwona teoś i włączyć. No to się to się To się nie stało. Ocena Kotarskiego na pewno swoją pracę wykonał bardzo dobrze. Na pewno te grupy miał rozpoznane. Na ile wykorzystał tę wiedzę, a na ile zostawił dla siebie, to? To już się chyba nie dowiemy, bo on sam już tego nie powie, bo. Ktoś próbował z nim zrobić wywiad. I jeżeli ja słyszę, że. Że on się już czuł zarówno. Pracownikiem drugiego departamentu, chyba i jednocześnie opozycjonistą. To to już jest troszkę, troszkę wierzenie we własny mit i we własne jakieś jakieś myśli. To już coś odbiega od rzeczywistości. Pytanie tylko można sobie postawić czy. Czy był w jakimś układzie 108 i w którym momencie? Ja go widziałem trzy razy w tygodniu. Uśmiechnięty. Pracowity. Zadowolony. Wesoły. Zaangażowany ponad miarę. Nic nie. Dla. Większości z nas. Dla osób. Które mogą ocenić rzeczywistość tylko na podstawie własnych obserwacji. No to wysmienity opozycjonista. Natomiast Teoś dostawał informacje. Nie dzielił się tym z nami niestety. Że z nim jest coś nie tak, że to nie jest do końca człowiek godny zaufania. No ale niestety niestety. Lampka czerwona mu się nie zapaliła. Także mogę. Mogę sobie głośno myśleć i podejrzewać, że. Że może w pewnym momencie jakiś układ Klincewicz, Kotarski, Kotarski funkcjonował.